

PRZYTULISKO

Szkoła Podstawowa nr 367

Im. Polskich Noblistów

Stały Zespół Redakcyjny: **Alicja Adamczyk, Gabriela Dąbrowska, Dominika Roman, Patrycja Sokół**

Opieka: **p. Agnieszka Gardela**

OD REDAKCJI:

W numerze listopadowym znajdą Państwo bardzo ciekawy artykuł **Dominiki Roman** na temat **szczepionek**, ich skuteczności, konieczności szczepienia się (najnowsze przypadki odry dobitnie to potwierdzają). A że jest to numer listopadowy, nie zabraknie cmentarnych odniesień: w tekście **Pawła Skocznia** będzie można przeczytać o tajemniczym warszawskim **cmentarzu cholerycznym**, a w reportażu **F. Niedźwiedzkiego, B. Salaty i A. Śpiewaka** - o pewnym zapomnianym polskim obrzędzie, który śmiało może konkurować z Halloween.

Listopad to także obchody Święta Niepodległości - w tym roku szczególnie uroczyste! Nasze szkolne - dwudniowe - świętowanie odbędzie się 13 i 14 listopada; relację z obchodów prześlemy więc w numerze grudniowym. Dzisiaj zapraszamy do przysłuchania się rozmowie na temat patriotyzmu, którą prowadzą **Wiktoria Camlet i Gabriela Dąbrowska. Alicja Adamczyk** wybrała się z kolei do kina, by porównać dwa filmy opowiadające historię bohaterów lotników z Dywizjonu 303.

Na koniec warto przeczytać artykuł pani **P. Zwolskiej-Kuboń** o jesiennych lekcjach plastyki w naszej szkole.

AG

Szczepienie: dobre czy złe?

Ostatnio w naszym kraju dużo mówi się o szczepieniach i o chorobach, które „podobno” wywołują. Dzisiaj, przedstawię fakty na temat szczepień, a nasza nauczycielka biologii, pani

Magdalena Flanc odpowie mi na parę pytań związanych z tym tematem.



Czym są szczepionki?

Używamy szczepionek już od wielu, wielu lat. Zjawisko szczepienia nie jest nam obce. Ale czy wszyscy wiemy, co to jest szczepionka i co robi w naszym organizmie?

Magdalena Flanc: *Szczepionka to osłabione wirusy lub bakterie, które są podawane w formie, powiedzmy sobie, przystępnej dla organizmu, po to tylko, aby organizm wytworzył przeciwciała, gotowe do walki z danym wirusem w przyszłości.*

Pierwsze szczepienie

Szczepienia w Polsce na tę chwilę są obowiązkowe dla niemowląt jak i dla starszych dzieci. Większość z nich jest refundowana przez państwo. Każde dziecko w książeczce zdrowia ma stronę na temat przyjętych szczepionek, ale kiedy zostaliśmy zaszczepieni po raz pierwszy?

MF: *Pierwsze szczepionki dostajemy tuż po urodzeniu, ponieważ rzeczywiście musimy być zaszczepieni na choroby, które na przykład*

występują w szpitalu, typu gruźlica. Jest to jedna z pierwszych szczepionek.

Co było przed szczepionkami?

Pierwsza szczepionka, która została wynaleziona to szczepionka przeciwko ospie prawdziwej przez Edwarda Jennera jeszcze w 1796 roku. Następna była przeciwko wścieklicznie niecałe sto lat później, a w kolejnych latach, średnio co parę lat, powstawały następne. Co było, natomiast, jeszcze przed ich wynalezieniem?

MF: Kiedyś używano pełnozjadliwego wirusa,



czyli z martwych ciał zdrapywano krosty i wdmuchiwno je później do nosa małym dzieciom [...]. Rzeczywiście, później był problem z przeżywalnością, bo albo przeżyło dziecko i zyskało odporność na lata, albo niestety zmarło. Ale to już odkryli uczeni w Chinach wiele lat temu. Dopiero potem zauważono, że są różne odmiany wirusa. I tak na przykład powstała szczepionka przeciwko ospie, ponieważ okazało się, że krowy też chorują na ospę, zwaną krowianką. Zaczęto zarażać ludzi, czyli stosować pewien rodzaj szczepienia [...], aby uzyskali odporność na ospę wietrzną [...].

Szczepionki są niebezpieczne?

Ruchy antyszczepionkowe próbują udowodnić, że szczepionki są niebezpieczne i powodują różne choroby. W wielu miejscach można usłyszeć, że dziecko zachorowało na autyzm, bo zostało zaszczepione, lecz jest to nieprawda. Dzieci, według lekarzy, powinny być szczepione. Owszem, zdarzają się przypadki, że są przeciwwskazania do szczepienia, ale muszą być one stwierdzone przez lekarza. Skąd jednak mogły się wziąć wnioski, że to właśnie szczepionki powodują choroby? Co sądzi o tym pani Flanc?

MF: Ja myślę, że ludzie chcieli sobie w jakiś sposób wytłumaczyć pewne choroby, na przykład autyzm. Autyzm jest chorobą, której etio-

logii, czyli powstania, nie znamy, on po prostu jest. Wystarczyło, że raz jakiś pseudonaukowiec rzucił podejrzenie, [...] że szczepionka, w której jest rtęć albo jakaś przetworzona jej postać, ma związek z autyzmem i to niektórym wystarczyło. Szybko znaleźli się orędownicy tej teorii. A przecież nie każda teoria jest prawdziwa. Niestety, brak wykształcenia w pewnej kwestii ma duże znaczenie, więc jeżeli ktoś nie uzyskał wiedzy o konieczności szczepień ze szkoły, nie usłyszał, że szczepionki są potrzebne, aby zapobiegać niektórym chorobom, to jest mu łatwo, brzydko mówiąc, wcisnąć różne pseudoteorie.

Skutki nieszczepienia

Aktualnie, coraz więcej rodziców jest przeciwko szczepieniu swoich dzieci. Co może spowodować zwiększający się jeszcze bardziej odsetek nieszczepionych dzieci?

MF: Generalnie, może spowodować wielką epidemię, która po pewnym czasie może się przekształcić w pandemię, czyli osiągnąć całego kontynentu, ponieważ faktycznie jest tak, że jeżeli odporność populacyjna, czyli ilość osób, która się szczepi, spadnie poniżej 85%, możemy mieć dużą szansę na epidemię. Wracają przecież choroby, które już dawno zwalczyliśmy, czyli ospa wietrzna, odra! Może być niebezpiecznie!

Inne szczepienia

Oprócz szczepień, które przechodzą dzieci, są również inne okoliczności, które wymagają szczególnego zabezpieczenia naszego organizmu. Mówimy tu oczywiście o wyjazdach za granicę, gdzie panują inne choroby, do których nasz organizm nie jest przystosowany. Ale czy tylko?



MF: Osoby, które pracują w lesie, powinny zaszczepić się na wszystkie choroby związane z kleszczami, na przykład na boreliozę, czy kleszczowe zapalenie mózgu, bo ich praca tego wymaga. Generalnie, oprócz rutynowych

szczepień proponowałabym szczepienia osobom, które będą miały jakieś zabiegi w szpitalach. W wielu placówkach nie są przyjmowani ci, którzy nie zaszczepili się, na przykład, przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B.

Czy szczepionki powinny być obowiązkowe?

MF: Tak mi się wydaje. Obowiązkowe powinny być szczepionki na te choroby, które rzeczywiście mogłyby nam zagrozić. Ale już na własną odpowiedzialność mama może zaszczepić dziecko przeciwko pneumokokom i innym chorobom wieku niemowlęcego [...]. Natomiast te szczepionki, które są wpisane w kalendarz szczepień do osiemnastego roku życia, powinny być wykonywane, bo szczepiąc się, nie tylko chronimy siebie, ale też całe społeczeństwo!

Czy będziemy się szczepić i czy w przyszłości będziemy szczepić swoje dzieci, zależy tylko od nas. Ważne jest to, aby wybrać mądrze, by nie żałować w przyszłości swoich wyborów.

Dominika Roman

Cmentarz, którego nie odwiedzisz, kolego...

W wieku XIX straszna zaraza, zwana cholera, zebrała żniwo w całej Europie, a pomiędzy rokiem 1872 a 1873 nawiedziła także Warszawę.

Czym jest cholera?

Cholera to choroba układu pokarmowego, którą człowiek może się zarazić drogą kropelkową, przez zjedzenie pokarmu, z którym miał kontakt chory lub wypicie wody skażonej bakterią cholery.

Ludzie w dziewiętnastowiecznej Warszawie nie wiedzieli, że przyczyną ich problemów zdrowotnych były złe warunki sanitarne. W tamtych czasach wzdłuż ulic ciągnęły się rynsztoki – otwarte kanały służące do odprowadzania ścieków. Rynsztoki kończyły swój bieg w Wiśle. Na nieszczęście dla ówczesnych warszawiaków, z tego samego miejsca czerpano wodę do picia. Cholera poważnie odwadnia organizm człowieka, a woda podawana chorym była skażona, więc wchodziło w błędne koło.

Wodociągi

Sytuację mogła uzdrowić sprawnie działająca kanalizacja. Sokrates Starynkiewicz, ówczesny prezydent Warszawy, zlecił budowę nowego

systemu wodociągowego. Zaprojektował go William Lindley, a wybudował jego syn William Heerlein Lindley. Projekt zakładał wodociągi po lewej stronie Wisły oraz stację filtrów, która uzdatniałaby wodę. Budowa trwała 6 lat. Rodzina Lindleyów trudniła się przedsięwzięciami architektonicznymi tego typu w całej Europie.

Cholera = śmierć

Na terenie Polski w czasie epidemii cholery zmarło prawie 10 000 osób. Bycie chorym na cholera w większości wypadków oznaczało wtedy zgon. W 1872 roku w Warszawie na 2682 zarażonych zmarło 1153. Duża liczba wciąż przybywających chorych i zmarłych stanowiła duży problem. Ludzie padali jak muchy. Zmarli zalegali w kostnicach, ponieważ w obawie przed rozprzestrzenieniem się epidemii nie chciano grzebać ich ciał na miejskich cmentarzach.

Cmentarz dla choleryków

Postanowiono więc założyć specjalny cmentarz dla ofiar cholery i umiejscowić go jak najdalej od centrum miasta. Ten właśnie cmentarz, zwany cholerycznym, znajduje się na Pradze Północ, niedaleko Ronda Żaba. Trudno dotrzeć w jego pobliże, gdyż z każdej strony jest otoczony torami kolejowymi. Cmentarz, pierwotnie zadbany i pielęgnowany przez Cezarego Skorynę, właściciela pobliskiej fabryki kamieni, popadł ostatecznie w ruinę. Dopiero w 2009 roku udało się rozpocząć prace restauratorskie.



Wspólna mogiła

Ostatecznie wszystkie szczątki przeniesiono do jednej mogiły. Wśród nich znalazło się 478 ofiar zarazy i 7 pogan. Miejsce pochówku ogrodzono murkiem z cegieł, a na środku postawiono krzyż z piaskowca.



Non omnis moriar?

Żadna z pytanych przeze mnie osób nigdy nie słyszała o warszawskim cmentarzu cholearycznym, a tym bardziej nie potrafiła wskazać jego lokalizacji. Na teren cmentarza nie można wejść legalnie. Dostępu skutecznie bronią tory kolejowe. Wszystko to sprawia, że jest to najbardziej tajemniczy i najrzadziej odwiedzany cmentarz w Warszawie.

Paweł Skoczeń

Odwiedziny Zmarłych, czyli jak odprawialiśmy dziady

Tradycja

Dziady to zapomniany obrzęd polegający na przywołaniu duchów przodków i obcowaniu z nimi, kiedy/jeśli się pojawiają. Obchodzony był w nocy, z 31 października na 1 listopada. Nasza silna trójka postanowiła przeciwstawić się wszechobecnemu Halloween. Powróciliśmy do polskich korzeni i odprawiliśmy ten archaiczny obrzęd.

Pierwsze kroki

Wybraliśmy się na cmentarz przy ulicy Mehoffera i tam około godziny 21:45. rozpoczęły się nasze obchody. Nie mogliśmy spotkać się wcześniej, gdyż nie chcieliśmy przeszkadzać innym osobom na cmentarzu. Zapaliliśmy za-

kupione przez nas znicze i zaczęliśmy odmawiać zaklęcia przygotowane wcześniej na wydrukowanych przez nas kartkach. Robiliśmy to po raz pierwszy, więc woleliśmy się oprzeć na klasyku. Tekst zaklęć zaczerpnęliśmy z książki Adama Mickiewicza *Dziady. Część II*.



Zmiana planów

Po piętnastu minutach wywoływania dusz zostaliśmy poproszeni przez pana ochroniarza o... opuszczenie cmentarza, ponieważ miał być zamykany. W związku z tym postanowiliśmy przenieść się do domu jednego z nas. Otworzyliśmy wszystkie okna (aby dusze mogły dostać się do środka) i zgasiliśmy wszystkie światełka.

Biesiada

Tak jak to robiono w dawnych czasach podczas obrzędu dziadów, postanowiliśmy urządzić biesiadę – rozłożyliśmy talerze z kawałkami chleba, owocami i salaterkami wypełnionymi kisielom (dawniej gotowano dla duchów kisiel owsiany). Liczba potraw musiała być nieparzysta. Oczywiście przestrzegaliśmy także innych zasad obowiązujących podczas dziadów. I tak, gdyby któremuś z nas upadł nóż, widelec lub łyżka, nie podnieśliśmy ich, gdyż byłby to znak, że dusza potrzebuje jedzenia. Nie można było również wylewać wody, aby dusz nie utopić.

Koniec obchodów

Po zakończeniu uczyty każdy z nas wypowiedział słowa wyganiające dusze. Tak zakończyliśmy obrzęd dziadów Anno Domini 2018. Cieszymy się, że mogliśmy przypomnieć tak wyjątkową polską tradycję. Pamięć o zmarłych była, jest i zawsze będzie wartością dla żyjących. Cieszymy się również z tego, że żaden duch nie został z nami.

Ale czy aby na pewno...

**F. Niedźwiedzki, B. Salata,
A. Śpiewak**



Czym jest dla Ciebie ojczyzna?

Czym dla Ciebie jest ojczyzna?

Wiktoria Camlet: Dla mnie ojczyzna jest miejscem, w którym się urodziłam, jest miejscem, z którym ciężko byłoby mi się rozstać, gdybym musiała wyjechać... A dla ciebie?

Gabriela Dąbrowska: Ojczyzna to dla mnie dom. Miejsce, w którym się urodziłam i w którym dobrze się czuję.

Czy historia powstań narodowych jest dla Ciebie ciekawa? Co najbardziej w niej podziwiasz?

W: Tak, moim zdaniem jest bardzo ciekawa. Podziwiam żołnierzy walczących za wolność Polski. Wydają mi się bardzo odważni i bohaterzy. Jestem dumna z moich przodków, którzy walczyli za wolną Polskę. A co ty sądzisz?

G: Uważam, że historię, ciekawą czy też nie, powinniśmy znać. Tym bardziej że opisuje tak ważne wydarzenia, jak próba wyzwolenia Pol-

ski z rąk zaborców. Podziwiam ludzi, którzy byli na tyle odważni, żeby postawić się ówczesnym zaborcom i walczyć o niepodległość swojego kraju. Podziwiam ich patriotyzm, ponieważ uważam, że to cecha, która powoli zanika, a trzeba ją pielęgnować.

Jak powinien zachowywać się patriota?

W: Wydaje mi się, że nie powinien się wstydzić tego, że pochodzi z Polski. Patriotą jest też dla mnie ktoś, kto brałby udział w wojnie, gdyby pojawiła się taka konieczność. A co ty sądzisz?

G: Uważam, że patriota powinien dbać o to, żeby ludzie z innych krajów mieli pozytywne myśli na temat naszej ojczyzny. Inaczej mówiąc, patriota powinien dobrze reprezentować swój kraj za granicą. Poza tym uważam, że patriota powinien działać na rzecz polepszenia się warunków życia w jego kraju. Powinien też orientować się w sytuacji politycznej kraju i mieć na ten temat swoje zdanie. Dalej, nie wyobrażam sobie, by nie znał historii ojczystej. A w razie wojny powinien starać się pomóc swojej ojczyźnie, chociaż nie zgadzam się z przekonaniem, że patriotyzm przejawia się głównie podczas konfliktu zbrojnego. Myślę, że patriotyzmu można i należy okazywać również w czasie pokoju.

Czy sama nazwałabyś się patriotką?

W: Tak, nie wstydę się tego i myślę, że gdyby była taka potrzeba, ruszyłabym do walki albo pomagałabym chociaż rannym. A Ty?

G: To bardzo trudne pytanie, ale uważam się za patriotkę. Mogłabym jeszcze dużo zmienić w swoim postępowaniu, robić więcej na rzecz państwa, ale uważam, że jak na moje możliwości jestem patriotką. Czwartą rolę jestem harcerką i uważam, że dobrze spełniam swoją służbę i pomagam mojej ojczyźnie, jak tylko mogę. Czy pomogłabym w razie wojny? Tego nie wiem i nie chciałabym się tego dowiedzieć.

Co myślisz o Biegu Niepodległości?

W: Wydaje mi się dobrą alternatywą dla ludzi ceniących ruch i zdrowy styl życia. A Ty jak go oceniasz?

G: Uważam, że to bardzo dobry sposób na świętowanie. Pokazuje dobitnie, ilu z nas pamięta o tym ważnym dniu w dziejach Polski. Aktywność fizyczna jako upamiętnienie tego wydarzenia jest bardzo dobrym pomysłem. Choć sama nie biorę w nim udziału, uważam, że bieg jest jednym z najlepszych pomysłów na uczczenie tego wyjątkowego dnia.

Dywizjon 303

Bitwa o Anglię

vs

Historia prawdziwa

O bohaterskich pilotach z Dywizjonu 303 im. Tadeusza Kościuszki słyszał chyba każdy, a na pewno każdy Polak. Został on utworzony 2 sierpnia 1940 r. w Anglii i już tego samego dnia rozpoczął walki w przestrzeni powietrznej Wielkiej Brytanii. Jego rozwiązanie nastąpiło 11 grudnia 1946 r. I to na skutek przeprowadzonego wśród Anglików referendum, którzy najwyraźniej zapomnieli o wyczynach polskich pilotów. Nasi rodacy musieli opuścić Anglię. Część weteranów stęskniona za ojczyzną zdecydowała się na powrót. Niestety, ich losy po powrocie do Polski nie potoczyły się szczęśliwie. Z kolei druga część wybrała życie na emigracji. O wyczynach polskiego Dywizjonu 303 Arkady Fiedler postanowił napisać książkę. Był w bazie polskich lotników pod Londynem i rozmawiał z nimi. Tak właśnie narodziła się powieść *Dywizjon 303*.

W tym roku powstały dwa filmy odwołujące się pośrednio lub wprost do dzieła Fiedlera: *Dywizjon 303. Bitwa o Anglię*, który swą premierę miał w Polsce 17 sierpnia (premiera światowa odbyła się 9 sierpnia) oraz *Dywizjon 303. Historia prawdziwa*, który został wyświetlony po raz pierwszy 31 sierpnia.



Oba filmy pokazują jedno wydarzenie, powstały na podstawie jednej książki, choć różnią się w pokazaniu pewnych kwestii.

Film *Dywizjon 303. Bitwa o Anglię* trwa 108 minut. Został nakręcony w Wielkiej Brytanii oraz w Polsce przez reżysera Davida Blaira. Scenariusz zaś napisali Alastair Galbraith i Robert Ryan, w obsadzie aktorskiej znaleźli się Iwan Rheon, Stefanie Martini, Milo Gibson, Marcin Dorociński i inni.

Reżyserowi nie można nic zarzucić. Z kolei scenografia zrobiona przez Michaela Fleischera była tylko poprawna. Podobnie z kostiumami; nie zachwyciły mnie, a wykonać je można było lepiej i pokazać modę panującą w latach 40. wyraźniej, gdyż piloci nie przebywali wyłącznie na lotnisku. Montażu podjął się Sean Barton i uważam, że jest dobry, podobnie jak zdjęcia wykonane przez Piotra Śliskowskiego. Z kolei muzyka skomponowana przez Laurę Rosi była naprawdę dobra, w ciekawy sposób nadawała filmowi dynamiki czy chwilami uczucia grozy. Efekty wizualne uważam za dobre. Niestety zawiodły mnie efekty dźwiękowe; słysząc huk i strzelaninę w powietrzu, byłam pewna, że zostały one stworzone komputerowo. Jednak gra aktorów nie zawiodła mnie. Iwan Rheon swoją rolę polskiego pilota Jana Zumbacha zagrał bardzo dobrze, podobnie jak Stefanie Martini grająca Phyllis Lambert, czy znany polski aktor Marcin Dorociński, który wcielił się w dowódcę polskiego dywizjonu, Witolda Urbanowicza. Również inni zagraли swoje role bardzo dobrze. Naprawdę zasługują na pochwałę! Wczuli się dobrze w swoje postacie. To, co najbardziej zostało w mojej pamięci, to sposób, w jaki zachowywali się polscy piloci, ich język angielski oraz umiejętności latania, czyli wysuwanie podwozia do lądowania.

Zupełnie inaczej została pokazana historia Phyllis Lambert, która spotykała się z Janem Zumbachem - jak mówiła - aby później niczego nie żałować. Mało tego, była szykanowana przez swojego byłego ukochanego.

Wciąż mam przed oczyma straszne i przejmujące sceny egzekucji najbliższych, pozostawionych w Polsce. Nawet dziś, gdy je wspominam, serce zaczyna mi szybciej bić.

Drugi film, *Dywizjon 303. Historia prawdziwa*, trwa krócej - 99 minut, a został nakręcony przez Denisa Delicia, który naprawdę dobrze wykonał swoje zadanie. Z kolei scenariusz napisali Jacek Samojłowicz, Krzysztof Burdza i Tomasz Kępski. Zdjęcia wykonane przez Waldemara Szmidta w Anglii i Polsce były porywające. Muzyka skomponowana przez Łukasza Pieprzyka również nie pozostawia nic do życzenia; dobrze komponowała się z akcją dziejącą się na ekranie. Bardzo podobała mi się w filmie scenografia wykonana przez Mariana Zawaliń-

skiego; była dobrze dopracowana i oddawała klimat tamtych lat. W filmie bowiem mogliśmy obejrzeć nie tylko bazę, koszary oraz bar, ale też szkołę lotniczą w Polsce, przyjęcie dziejące się w przed wojną, a nawet elegancką restaurację w Paryżu, koszary i szpital niemiecki. Kostiumy stworzone przez Małgorzatę Zawalińską były bardzo dobre i doskonale pokazywały modę panującą w tamtych latach. To, co naprawdę zasługuje na pochwałę, to sceny walk powietrznych. Naprawdę duże brawa! Oglądając film, możemy nie tylko usłyszeć oddech pilotów, ale też rozmowy przez radio. Wyraźnie widać, że twórcy chcieli pokazać walkę na brytyjskim niebie od strony Polaków, którzy zasiedli za sterami samolotów.



W rolach dzielnych polskich pilotów mogliśmy zobaczyć Macieja Zakościelnego jako Jana Zumbacha, Piotra Adamczyka jako Witolda Urbanowicza czy Antoniego Królikowskiego w roli Witolda Łokuciewskiego. Rola blondwłosej Brytyjki przypadła Car Theobold, która umawiała się z polskim lotnikiem, tym razem z polecenia swojego przełożonego, aby zyskać trochę sławy. Uważam, że ogólna gra aktorów była dobra i dorównuje tej z *Bitwy o Anglię*.

W *Dywizjonie 303. Historii prawdziwej* są duże odniesienia do przeszłości. Możemy bowiem zobaczyć naszych lotników w szkole lotniczej czy przyjęcie, na którym Piotr Adamczyk spotyka się ze swoim niemieckim kolegą. Co ciekawe, nie wie, że to właśnie z nim będzie niedługo walczył w powietrzu o Wielką Brytanię. Również tego niemieckiego żołnierza mo-

żemy zobaczyć w koszarach, jak denerwuje się na Polaków. Twórcy drugiego filmu zdecydowanie potraktowali łagodniej problemy z lądowaniem angielskich samolotów (wręcz ich nie było), czy z nauką języka angielskiego. Nawet chwila załamania czy śmierć naszych rodaków była przedstawiona mniej jaskrawiej. Nie podobało mi się jednak zakończenie, to znaczy brak informacji o losach Polaków po wojnie. Jedną z ostatnich scen bowiem jest wręczenie odznaczeń i ogromne pochwały ze strony Anglików. Po obejrzeniu tego filmu stwierdzam, że reżyser historię naszych lotników postanowił przedstawić zdecydowanie bardziej pozytywnie niż twórca *Bitwy o Anglię*. Jednak to, co przeważało, że film *Dywizjon 303. Historia prawdziwa* bardziej mi się podobał, to zdjęcia oryginalne wplecione w film oraz te na zakończenie pokazujące prawdziwego lotnika oraz aktora go grającego. Tu znów ogromnie duże brawa za pomysł!

Jednak zakończenia filmów coś łączy: znane wszystkim słowa Winstona Churchilla: *Never in the field of human conflict was so much owed by so many to so few...*

Jak wynika z mojej recenzji, każdy z reżyserów miał oddzielny pomysł i wizję przedstawienia walki Dywizjonu 303 na obczyźnie. Pierwszy film zdecydowanie bardziej przedstawia realia, z jakimi musieli się zmierzyć Polacy, lecz jest przy tym wszystkim bardziej smutny, a nawet przygnębiający. Z kolei drugi film pokazuje wszystko bardzo optymistycznie, widać, że reżyser tego filmu postanowił się skupić na pozytywnych kwestiach. Jeśli miałabym polecić komuś jeden z filmów, to dla osoby, która chce zobaczyć ekranizację książki Arkadiusza Fiedlera z prawdziwymi realiami, lecz i smutnymi polecam *Dywizjon 303. Bitwa o Anglię*. Z kolei dla osób nie lubiących przygnębiających filmów, mających ochotę poczuć sukces naszych rodaków, zachęcam do obejrzenia *Dywizjonu 303. Historii prawdziwej*. Lecz chyba najlepiej jest obejrzeć oba filmy, gdyż nie tylko będzie się miało dwa różne spojrzenia, ale też uczucie sytości, ponieważ moim zdaniem filmy się dopełniają i jeśli nie znajdziemy czegoś w *Bitwie o Anglię*, zobaczymy to w *Historii prawdziwej*.

Alicja Adamczyk

Jesienny *decoupage* i sztuka Grecji

Październik zaskoczył nas piękną i słoneczną pogodą. Ciepło za oknem zachęcało i mobilizowało do pracy. Jesienne promienie słońca dodawały energii, motywowały do działań. Kasztany połyskiwały na złotych liściach, drzewa mieniły się pięknymi barwami. Niestety wszystko, co dobre, szybko się kończy. Przyszły chłodniejsze dni. Porywisty wiatr przegonił kolorowe liście, zimny deszcz zmył ostatnie akcenty jesieni. Piękne liście dębów, brzoź i innych drzew pożółkły, zaczerwieniły się i przybrały ciekawe ubarwienie, by później móc upaść i razem z innymi tworzyć piękny, barwny jesienny dywan.

Przez cały miesiąc uczniowie wszystkich klas z uśmiechem przychodzili na lekcje, byli pełni radości. Tworzyli ciekawe, inspirujące prace.

W klasie IIIe powstały piękne szkatułki tworzone metodą *decoupage*. *Decoupage* to prosta technika zdobienia przedmiotów za pomocą serwetek. Uczniowie dekorowali je przeróżnymi motywami – kwiatowymi i zwierzęcymi. Taka szkatułka jest idealna do schowania różnorodnych drobiazgów. Można ją również komuś podarować. Najpiękniejsze prace możemy podziwiać na załączonych zdjęciach.



Klasa IIIa robiła na lekcjach plastyki bransoletki z kolorowej muliny. Wpierw uczniowie podchodzili do tego pomysłu z rezerwą, jednak teraz wszystkie dziewczyny chętnie afiszują się z kolorową „nitkową” biżuterią na swoich nadgarstkach.

Klasa III d i III c przez prawie cały październik obcowała ze sztuką grecką. Powstały piękne wazy greckie z modeliny, które później niektórzy uczniowie metodą prób i błędów wypalali. Nie zabrakło też greckich kolumn. Uczniowie rzeźbili je w mydle. Każdy miał swój własny pomysł na tę pracę.

W klasach V wciąż królowała Pani Jesień. Z wykorzystaniem pestek dyni uczniowie tworzyli jesiennie zwierzęta – wiewiórki i jeże. Podobnie jak w klasie VII, gdzie dodatkowo uczniowie używali pestek słonecznika. Co poniektórzy malowali pestki farbami plakatowymi, inni postawili na minimalizm. Powstały ciekawe, jesiennie prace które możemy podziwiać na II piętrze szkoły. Tylko dzięki współpracy z uczniami i ich zaangażowaniu powstały tak interesujące prace.



Przed nami listopad, a wraz z nim już setna rocznica odzyskania przez Polskę Niepodległości. Na zajęciach plastyki skupiamy się teraz na tworzeniu kotylionów, które będą dekorować bluzki uczniów podczas szkolnej akademii. Kotylion jest dosyć łatwym do wykonania elementem. Niektórzy uczniowie tworzą też gazetki na temat Niepodległości Polski. Chętni mogą wziąć udział w konkursie plastyczno-historycznym „Czym jest dla mnie Niepodległa Polska”. Na prace czekam do 5 listopada i zachęcam do wzięcia udziału w tym konkursie, ponieważ najlepsze prace zostaną nagrodzone. Listopad zapowiada się pracowicie.

Paulina Zwolska-Kuboń